Rok III. Katowice, Czwartek dnia 15-go Grudnia 1904 Nr. 287.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
16-go grudnia: Adelajdy.	godz. 8 minut 8	godz. 3 minut 44	16-go grudnia: Zdzisława.

Sprawy górnicze
przed parlamentem niemieckim.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad rezolucyami, wniesionemi przez centrowców i socyalistów w sprawie uregulowania prawa górniczego.

Centrowcy w swej rezolucyi domagają się uregulowania prawa górniczego za pomocą ustawodawstwa rzeszy, dalej ochrony dla górników i wreszcie skutecznego zwalczania choroby na robaki. Socyaliści natomiast żądają zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy w górnictwie, a 6 godzinnej szychty dla tych zakładów, w których temperatura przechodzi 28 stopni Celsiusza, dalej obowiązkowego zaprowadzenia kontrolerów z kół robotniczych i zniesienia pracy kobiet w zakładach górniczych, a wreszcie jednolitego uregulowania knapszaftu.

W dyskusyi nad tą nader ważną dla Górnego Śląska sprawą zabierał dwukrotnie głos poseł nasz p. **Wojciech Korfanty**, którego mowy podamy w najbliższym czasie w dosłownem brzmieniu.

Centrowcy, chcąc uniemożliwić dalej sięgającą rezolucyę socyalistów, zaraz na wstępie stawili wniosek o jej pominięcie i przekazanie kanclerzowi tylko jako materyał do rozpatrzenia. Jako pierwszy przemawiał antysemita Burchardt, który chwalił obie rezolucye, lecz z pewnem zastrzeżeniem co do wyborów kontrolerów z kół robotniczych. Natomiast w celu zapobieżenia przedwczesnemu zamykaniu kopalń, domagał się nałożenia osobnego podatku na kopalnie, które swych pokładów węgla nie wyczerpały.

Następnie przemawiał **poseł Korfanty**, oświadczając się w imieniu Koła Polskiego za rezolucyą wniesioną przez socyalistów. Należy zważyć, — wywodził mówca — że liczba nieszczęśliwych wypadków stale się wzmaga, i dziwić się temu nie można wobec długiego dnia pracy, jak i ze względu na to, że mianowicie pod koniec tygodnia szczególnie pędzą robotników przy pracy przez wsuwanie nadzwyczajnych szycht itp., a jeżeli szycht tych nie chcą pracować, to ich szykanują. Obecnie uprawia się żywą agitacyę przeciwko pijaństwu, ale o tem nie pomyślą, że właśnie przez ukrócenie dnia pracy najskuteczniej przeciwdziałanoby pijaństwu. Zarówno z skróceniem szychty jesteśmy także za zakazem pracy kobiet, które 10 do 12 godzin dziennie muszą na kopalni ciskać wózki albo w innem miejscu wykonywać najcięższe prace. I te kobiety mają być matkami przyszłych pokoleń! Taksamo koniecznym byłby zakaz pracy małoletnich, gdyż siły ich przedwcześnie się zużywają, a przytem są to najmniej zaufane elementy wśród robotników, gdyż przez swą lekkomyślność młodzieńczą najwięcej powodują wypadków. Szczególnie w interesie górnośląskich górników jest też koniecznym współudział robotników w nadzorze pracy w kopalni, gdyż robotnicy nie rozumieją po niemiecku, a urzędnicy po polsku. Przedewszystkiem słusznem byłoby, aby wszelkie sprawy robotników z pracodawcami załatwiał sąd rozjemczy, składający się z przedstawicieli obu stron, gdyż robotników polskich na każdym kroku prześladują i szykanują. Urzędnikom nie wolno z robotnikami rozmawiać po polsku, a taki zakaz należy stanowczo potępić. (Oklaski na ławach polskich.)

Wywody posła Korfantego starał się osłabić liberał Paasche, który zaprzeczał, jakoby w górnictwie panowały stosunki takie, jak je przedstawił poseł Korfanty, a w odpowiedzi na skargę posła Korfantego, że urzędnikom dozorującym nie wolno porozumiewać się z robotnikami po polsku, oświadczył pewien radca ministeryalny, że urząd górniczy w Wrocławin rozporządził, aby polskim górnikom na Górnym Śląsku wręczano wyciąg przepisów policyjno-górniczych w polskiem tłomaczeniu. W Westfalii tak nie jest, ponieważ tam na niemieckiej ziemi każdy robotnik powinien dostatecznie umieć po niemiecku.

Następnie za rezolucyą centrowców przemawiał centrowiec Stötzel, podczas gdy poseł wolnomyślny Mugdan polecał rezolucyę socyalistów, poczem kilku posłów szczególnie omawiało sprawę zwalczania choroby na robaki, wobec czego oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowki, że dotąd jedynym środkiem przeciwko chorobie na robaki jest utrzymywanie kopalń w czystości i porządku.

Nawiezując do tego zaczepili ostro właścicieli kopalń i urzędników dozorujących socyaliści Bömelburg i Sachse i jeszcze raz **poseł Korfanty**, który wywodził, że skoro przedsiębiorcy zwabili Polaków do Westfalii, to też mają obowiązek dbać o ich życie i zdrowie, a zatem powinni wszelkie ogłoszenia oznajmić im w języku polskim. Nie mamy bynajmniej nic przeciwko temu, aby rodacy nasi nauczyli się po niemiecku, lecz nie możemy zgodzić się na sposób, jaki się w tym celu w Prusach praktykuje. System nauczania za pomocą kija jest haniebnym.

Posłowie socyalistyczni wykazywali szczególnie braki w ustroju knapszaftu oraz skarżyli się na niedostateczne zwalczanie choroby na robaki, a wywody te zwalczali hr. Posadowski i radca górniczy Preuss.

Przystąpiono do głosowania, w którem większość oświadczyła się za rezolucyą centrową, podczas gdy za przyjęciem rezolucyi socyalistów głosowali tylko socyaliści, posłowie stronnictw wolnomyślnych i Polacy. Rezolucyę socyalistów przekazano tylko jako materyał rządowi do rozpatrzenia.

Mowa
posła Leona Czarlińskiego

wygłoszona na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 7 b. m.

(Ciąg dalszy.)

Przy obradach specyalnych nad etatem wykażemy panom, jak to Polacy na wszystkich polach publicznego życia są traktowani, na jakie szykany i prześladowania bywają narażeni. Przed dwoma laty w domu stanów w Poznaniu dał cesarz wielkiego znaczenia oświadczenie, programowej natury, w którem zaręczył Polakom, że religia ich katolicka, historyczna tradycya i narodowe właściwości nie będą naruszone. Cesarski mówca wyraźnie powiedział, że byłoby błędem podtrzymywać mniemanie, że tradycye i właściwości narodowe zniszczone być mają. Od dwóch lat czekamy już na ziszczenie się programu cesarza, tem więcej, że na innem miejscu mowy swej powiedział: Samo przez się rozumie się, że urzędnicy moi »bezwzględnie« wedle mojej dyrektywy i »posłuszni« moim rozkazom »bez wahania« politykę taką prowadzić muszą, jaką ja za dobrą dla tej prowincyi uznaję. Cesarz więc uznał za słuszne zachowanie narodowych tradycyi i narodowych właściwości. A czyż urzędnicy »bezwzględnie« i »bez wahania« są mu posłuszni, jak się to samo przez się rozumieć powinno? Nie, »bez wahania« i »bezwzględnie« działają wręcz przeciwnie temu, co cesarz za słuszne uznał. Nazwiska osób polskiej narodowości należą naprzykład bezwzględnie do właściwości narodowych i do tradycyi. Ileż to osób jednakże musiało prowadzić procesy, aby zachować nazwiska swe od zmiany i ballhornizowanych (niedorzecznych) poprawek!

(Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków).

Nie mogę pominąć dziecinnego a z tego powodu tem zaciętszego oporu ze strony władz przy jedynie prawdziwej pisowni polskich nazwisk kobiecych.

M. p., w roku zeszłym postawiliśmy w Izbie tej wniosek, a p. marszałek zapewne pozwoli mi na odczytanie go; wniosek ten postawił p. Dziembowski z Poznania a brzmiał:

Parlament zechce uchwalić:

Rządy wzywa się, aby spowodowały rządy poszczególnych krajów, iżby te przy zapisywaniu nazwisk kobiet przeprowadziły zasadę, przyjętą jednomyślnie przez komisyę z zezwoleniem reprezentanta rządowego, że § 1594 projektu do kodeksu cywilnego (teraz § 1616 tegoż prawa) nie zabrania ani żonie, ani córce polskiego ojca, nazwisko ojca swego pisać z końcówką »a«, ani też nie zabrania urzędnikowi stanu cywilnego nazwisko to w tej formie do ksiąg stanu cywilnego wciągnąć, a tem mniej daje mu prawo odmówienia zapisania nazwiska na »a« — i aby wszelkie z zasadą tą sprzeczne rozporządzenia, zniesionemi zostały.

Wniosek ten przyjęła ogromna większość, składająca się z członków wszystkich partyi. Rada związkowa wprawdzie nie zajęła jeszcze stanowiska do tego wniosku. Nie dziwi nas to, ponieważ z reguły dość długo czekać musimy na podobne decyzye rady związkowej; lecz mamy nadzieję, że nie zechce ona desezonować reprezentantów rządowych, którzy brali udział w obradach komisyi. W rzeczy samej nie można też inaczej pisać lub mówić, jeżeli nie chce się popełnić niedorzeczności. Sądzę, że w tej Izbie znajdują się osoby, znające o tyle język polski, które przyznają mi, iż niepodobieństwem jest powiedziedzieć: panna Czarliński. To brzmi — dla polskiego ucha przynajmniej — tak, jakby je rozdzierano

(Wesołość).

lub, jak żeby ostrym nożem zgrzytnięto na talerzu porcelanowym, albo przedarto znienacka kawał sukna. Na co wogóle ma zdać się to wdzieranie w zwyczaje od wieków nienaruszone? Na co to wzburzenie i krzywdzenie? Chciałoby się wobec tego powiedzieć: »Es kann der Frömmste nicht in Frieden leben, wenn es dem bösen Nachbar nicht gefällt«. Ci źli sąsiedzi — to urzędnicy, którzy przy tych sprawach szczególniej ostro występują.

Nie inaczej poczyna się z nazwami miejscowości, będącemi przecież tradycyonalną właściwością szczepową i historycznie i etymologicznie uzasadnionemi. Lecz jak się z niemi obchodzą! Pan minister v. Hammerstein powiedział w Izbie deputowanych, że postara się o to, aby wszystkie polskie nazwy miejscowości przetłomaczono na niemieckie. Powiada, że inne państwa także nie inaczej postępują i podaje jako przykład Francuzów, którzy zamiast Nizza mówią Nice. Pan minister zdaje się zapomniał, że to jest to samo, tylko inna wymowa i nie da się wcale porównać z przechrzceniem Jabłonowa na Goslershausen albo Raczyniewa na Siegsruhe. Znajdzie się prawdopodobnie jeszcze sposobność więcej na ten temat powiedzieć w Izbie deputowanych.

W tej kwestyi jest interesowanym (i dla tego głównie poruszyłem tę kwestyę w parlamencie) pan sekretarz stanu Kraetke z swoimi miejscami tłomaczenia, odziedziczonemi po panu Podbielskim, które jednak nie zawsze pokazują się jako rozumne instytucye. Mam tu na dowód list, w którym mi donoszą, że ktoś z Gdańska wysłał list do pana Szuberta z Wielkiejwsi pod Bukiem. Pomimo, że nie tylko każdemu dziecku w Buku, ale nawet poczcie znanym jest adresat i miejsce jego zamieszkania, został list ten odesłany do Poznania do biura tłomaczeń i stamtąd wrócił po sześciu dniach do Gdańska z dopiskiem: »adresat nieznany«. Na tem jednak nie chcieli poprzestać interesenci i zwrócili się do najwyższej władzy pocztowej z zapytaniem, dla czego wogóle list został odesłanym do biura tłomaczeń. Odpowiedziano: ponieważ miejsce zamieszkania adresata nie było znanem. Na to odpisał wysyłający list: »Jeżeli biuro tłomaczeń chciało ewentualnie przetłomaczyć także miano miejscowości, to powinno było napisać »Grossdorf« i list odesłać do Buku! Celem wynalezienia jednak danej miejscowości na każdej poczcie istnieją spisy w dostatecznej ilości. Takie odpowiedzi byłyby na miejscu w ustach towarzystwa dla wschodnich kresów, nie najwyższej władzy pocztowej.« To są skutki podobnych szykan, które wciąż jeszcze na pocztach zachodzą. Mojem zdaniem możnaby znieść te zbyteczne biura tłomaczeń.

Na koniec język! Jest on zapewne pierwszorzędną właściwością szczepową; tępi go się jednak z wytężeniem największem. Teraz, jeszcze po mowie cesarskiej w Poznania pracują wszyscy inspektorowie szkolni nad tem, aby usunąć resztę nauki religii w polskim udzielanej języku i dążą do narzucenia polskim dzieciom nauki religii w języku, którego one nie rozumieją, przez co tak religijne wychowanie jak wiara katolicka niezaprzeczone ponosi szkody. Przed mniej więcej dwoma laty, gdy pan kanclerz rzeszy z okazyi interpelacyi w sprawie procesu wrzesińskiego powiedział w Izbie deputowanych, iż Polacy mogą mówić pomiędzy sobą po polsku »jak im dziób urósł«, ile zechcą, odpowiedziałem panu kanclerzowi, że to nie zgadza się z prawdą; można bowiem udać się do rozmaitych instytucyi i przekonać się tam, że przy kolei zakazanem jest robotnikom kolejowym mówić pomiędzy sobą po polsku, albo gdzieindziej, w kopalniach w Inowrocławiu, gdzie zakaz ten w najostrzejszej jest

wydany formie. Poszedłem nawet dalej i powiedziałem: robi się nawet przepisy dla najściślejszego kółka familijnego.

To przecież wszystko ustaje! dodałem jeszcze: mieliśmy sposobność — jeżeli się nie mylę zeszłego roku — zwrócić uwagę na rozporządzenie królewskiej rejencyi w Gdańsku — naturalnie natychmiast powtórzone przez rejencyę bydgoską — zakazujące wszystkim nauczycielom mówienia z żonami i dziećmi w domu po polsku. Dziwnem jest, że mogły upłynąć dwa lata, nim minister oświaty zajął się tą sprawą, i dopiero teraz gdy mój przyjaciel i kolega Stychel znowu rzecz tę w izbie deputowanych poruszył, oświadczył minister oświaty, że takie rozporządzenia nie istnieją. Tymczasem oddrukowała prasa berlińska na mocy doniesień »Posener Neueste Nachrichten« wszystkie te rozporządzenia. Szczególniej uczynił to »Berliner Tageblatt«

(słuchajcie! słuchajcie! na lewicy) pod nagłówkiem »Ministeryalna słabość pamięci«. Tak, mości panowie, jeżeli się tak daleko posuwa, że wdziera się do uświęconego przybytku rodziny, wtedy trzeba powiedzieć: tam wszystko ustaje! I na innych dziedzinach wszystko podobno się dzieje, szczególniej w kwestyi kontrolowania obowiązku wyborczego. Na tem polu stało się już rzeczą przyjętą, że nie starczy wstrzymania się od głosowania ze strony nauczycieli i urzędników, podczas gdy konstytucya nie zna obowiązku w tej mierze i raczej zostawia każdemu uprawnionemu do głosowania obywatelowi wolność, czy chce lub nie chce z tego prawa skorzystać. Rząd tymczasem twierdzi: Nie, to nie starczy, musi głosować — i kontroluje, czy dany osobnik głosował i ile możności jak głosował. Jeżeli o tem donosiła nasza prasa, nie chciała temu wierzyć prasa niemiecka, teraz zaczyna i ona wierzyć w to, co nasze gazety piszą.

(Dokończenie nastąpi.)

Polska.

Zabór pruski.

Germanizacya.

Od 1-go stycznia 1905 otrzyma stacya kolejowa »Jajkowo«, położona przy torze kolejowym z Brodydam do Iławy nazwę »kulturniejszą« — »Hoheneck«.

Zabór rosyjski.

Królestwo Polskie nie otrzyma reform

Z Warszawy piszą do »Dzien. Pozn.«, że jenerał-gubernator Czertkow zwołał do Zamku urzędników władz miejscowych na konferencyę i powiedział im, że w Królestwie Polskiem pozostanie wszystko po staremu, choćby w rdzennej Rosyi zaprowadzono reformy, powołujące obywatelstwo do udziału w sprawach publicznych.

Równocześnie odbyło się poufne zebranie wybitnych obywateli polskich u obywatela stojącego w blizkich stosunkach z ministrem ks. Mirskim. Radzono, jak sobie postąpić, aby słuszne żądania dostały się na drodze legalnej do wiadomości ministrów lub cara. Jeden z obecnych zdawał sprawę z konferencyi, jaką miał niedawno z przedstawicielami tak zwanego stronnictwa konstytucyjnego. Obywatel ów wyniósł z tej konferencyi wrażenie, jakoby Rosyanie sami nie wierzyli w rychłe zaprowadzenie reform konstytucyjnych. Zresztą nie powzięto na owej naradzie żadnych stanowczych uchwał.

Po rosyjsku czy po polsku?

W Warszawie odbywają się obecnie narady nauczycieli szkół ludowych m. Warszawy pod kierownictwem inspektora szkół i jego pomocników. W obradach bierze udział 140 nauczycieli. Obecnie radzą nad tem: jak rozpoczynać u dzieci początkową naukę czytania i pisania aby nauka wydawała lepsze postępy? Dotąd w szkołach warszawskich uczono tylko po rosyjsku czytania i pisania.

Na konferencyi zastanawiają się, czyby nie było skuteczniej rozpoczynać naukę czytania i pisania — najpierw po polsku, z uwagi na to, że ten język jest dzieciom lepiej znany.

Nawet nauczyciele Rosyanie oświadczyli się za pierwotną polską nauką. Uchwała ma zapaść na następnej naradzie.

Tak pisze »Dziennik Warsz.«, a za nim powtarzają to gazety polskie.

Wiadomości ze świata.

Z kół watykańskich

donoszą do »Temps«, że papież Pius X na posłuchaniu udzielonem ks. Albertowi pruskiemu wyraził życzenie, aby żądania Polaków w Prusach pod względem wykładu nauki religii w języku polskim uwzględnione zostały. Wedle zaręczenia osób z otoczenia papieskiego miał książę Albert dać formalne przyrzeczenie w imieniu cesarza, że rozporządzenia, dotyczące zakazu nauki religii w języku polskim zniesione zostaną.

Demonstracye antyniemieckie.

»Börsen-Courier« donosi z Medyolanu, że zarówno tam, jak i we wszystkich innych miastach włoskich, musiano z repertuaru skreślić wszystkie sztuki teatralne, które bądź tłomaczone są z niemieckiego, bądź rozgrywają się w niemieckich miastach; ilekroć na scenie pojawi się mundur niemiecki lub student, publiczność urządza przykre dla władz demonstracye polityczne.

Samobójstwo Syvetona.

Paryski »Matin« donosi, że śledztwo wykrywa coraz prawdopodobniejsze szczegóły, stwierdzające, że Syveton popełnił samobójstwo. Socyalistyczna »Humanité« sądzi, że przyczyną samobójstwa miał być jakiś dramat rodzinny i pewne względy polityczne, dotyczące stanowiska Syvetona w wydziale ligi patryotycznej. Kilka godzin przed śmiercią otrzymał Syveton zawiadomienie, że w procesie jego zajdą bardzo poważne epizody.

Wiadomość, jakoby poseł Syveton popełnił samobójstwo, potwierdza się. Fakt ten stwierdzony został także przez lekarzy. Przyczyną, która Syvetona popchnęła do tego kroku, była podobno obawa przed procesem, jaki mu groził z powodu ciężkiego występku przeciwko moralności. Słychać, że Syveton uwiódł swoją pasierbicę i że innego jeszcze dopuścił się na niej karygodnego czynu. Prokuratorya już miała w ręku tę sprawę.

Po pogrzebie Syvetona przyszło do nacyonalistycznych demonstracyi. W pobliżu cmentarza Montparnasse wznosił tłum okrzyki na cześć prezydenta »Ligi ojczyzny«, Juliusza Lemaitre'a, przyczem wołano także »Precz z mordercami!« Przyszło do starcia z policyą, podczas którego aresztowano 20 młodych ludzi.

Zatopienie okrętu z zemsty.

Bawiący w Algierze od niejakiego czasu okręt »Carmen« nagle zatonął. Sądzą, że nastąpiło to z powodu uszkodzenia okrętu przez kogoś — z zemsty.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Czas transportu żywych gęsi z Rosyi do Niemiec już minął. Ogółem handel tegoroczny nie był tak ożywiony jak w latach poprzednich. Przez jednę tylko stacyę Ejdkuny w Prusach Wschodnich przeszło 800 wagonów tego towaru mniej niż w roku zeszłym, choć i tak jeszcze niemała ilość gęsi przekroczyła w Edjkunach granicę niemiecką, bo aż 1400 wagonów. Obecnie rozpoczyna się handel zabitemi już gęsiami, których najwięcej podobno spożywa Berlin.

— W miesiącu listopadzie br. sprowadzono z Królestwa i Rosyi do górnośląskiego obwodu przemysłowego 5626 świń, i to do rzezalni w Katowicach 1418, w Król. Hucie 967, w Mysłowicach 841, w Tarn. Górach 393 i w Gliwicach 252. Z ogólnej liczby stwierdzono u 6 trychiny, a u 99 węgry.

Rożdzień. Obchodził tutaj niejaki Henryk Ochmann z Katowic po domach i polecał na sprzedaż herbaty, balsamy i t. p. Gdy wszedł do mieszkania górnika Rademachera i nie zastał w izbie nikogo, w jednej chwili ściągnął z komody 2 pary złotych kolczyków, złoty pierścionek ślubny i 2 złote krzyżyki. Gdy weszła do izby żona Rademachera, Ochmann jakby nigdy nic zalecał jej swoje balsamy, a nie sprzedawszy nic, wyszedł, wyzywając głośno. Pani Rademacher spostrzegła teraz brak złotych przedmiotów na komodzie i natychmiast rzuciła się w pogoń za złodziejem. Gdy go przytrzymano i poddano ścisłej rewizyi, znaleziono nietylko to, co w mieszkaniu Rademacherów ukradł, ale także mnóstwo innych drogocennych przedmiotów, które pewnie wszystkie pochodzą z kradzieży jak n. p. zegarek srebrny, łańcuszek złoty, pierścionek, nożyczki nowe itp. Widać, że owe herbaty i balsamy, które Ochmann niby sprzedawał, były tylko pozorem, pod którym O. wchodził do mieszkań i ściągał tam, gdzie i co się dało. Złodzieja odstawiono do więzienia w Mysłowicach.

Król. Huta. Smutny przykład stosunków rodzinnych zdarzył się w tych dniach w domu robotnika Jana Warzechy. Podczas kłótni Warzecha strzelił z rewolweru do swego teścia i poranił go w nogę, następnie strzelił jeszcze do siostry swej żony, lecz jej nie trafił. Awanturnika aresztowano i odstawiono do więzienia.

Ruda. Na walnem zebraniu tutejszego związku nauczycieli zapadła uchwała, że odtąd nie będą się już nauczyciele zajmowali urządzaniem wieczorków germanizatorskich, tak zwanych volksunterhaltungsabendów. Atoli nie należy czasem przypuszczać, jakoby panowie nauczyciele usunęli się od tej »pracy niemieckiej« przez wzgląd na Polaków, do których germanizacyi nie chcą poza szkołą już ręki przykładać. Bynajmniej! Do takich przekonań jeszcze panowie nauczyciele w Rudzie nie doszli, a że nie chcą brać udziału w »abendach«, to powodem tego jest podobno tylko jakieś nieporozumienie w odnośnych kołach.

Zabrze. Nad sprawą połączenia, odnośnie przekształcenia poszczególnych gmin Zabrza i Zaborza obradowano już w wszystkich odnośnych radach gminnych i po mniej lub więcej ożywionej dyskusyi projekt rządowy przyjęto. Najwięcej trudności zdaje się spotkał projekt w Malem Zabrzu, gdzie aż trzy

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

38) (Ciąg dalszy).

Nazajutrz trochę mglisty, lecz ciepły i spokojny ranek zapowiadał dzień piękny i pogodny. Gdy panowie po krótkiem śniadaniu wyjeżdżali do lasu, to mgły zaczęły się zwolna usuwać, opadać ku ziemi; czerwone, jaskrawe promienie podnoszącego się ponad mgły słońca barwiły te tumany mleczne mieniącemi się barwami, nadając im pozór płynnej, sfalowanej perłowej macicy. Mimo pogody na drodze było ciężkie błoto, a trawniki, łany koniczyny i oziminy pokryte były srebrną, obfitą warstwą rosy. Jerzy noc przepędził bezsennie, nie mogło to uspokoić jego nerwów; czuł, że bez przestanku tysiące najzawilszych pytań staje przed jego duszą i nie mógł na nie znaleść odpowiedzi; piekły go one, gryzły — bez bezbronny.

Dojechawszy do leśniczówki, zastali tam myśliwi Morskiego i kilku jeszcze starszych panów, którzy nie nocowali w pałacu, lecz wprost z domów przybyli na polowanie. Jerzy przywitał się z Morskim z niezwykłą serdecznością, z uniesieniem prawie; ten stary, rozważny i trochę stetryczały szlachcic, wydał mu się niby bezpieczną jakąś przystanią wśród rozbujałych i wzburzonych fal wielkiego oceanu. Pragnął jak najspieszniej z nim pomówić, choć nie wiedział, o czem właściwie ma z nim mówić, o co się radzić. Zresztą ani czasu, ani sposobności do rozmowy nie miał; przeznaczono mu miejsce pomiędzy hrabią Lulem a Tuhanowiczem. Sąsiedztwo to nie wpłynęło na uspokojenie Jerzego; obaj ci panowie zdawali mu się dziś nieznośnymi; dlaczego? — nie umiał odpowiedzieć na to pytanie.

Rozdrażniony, niechętny i zły szedł na stanowisko; grzeczne i pełne uprzejmości zapytania hrabiego zdawały mu się być szyderstwem; uniesienia Tuhanowicza nad jego prawdziwą angielską strzelbą robiły na nim wrażenie piaskich pochlebstw.

Znalazłszy się na oznaczonem przez dany mu numer stanowisku, uspokoił się trochę, owiała go zewsząd cisza błoga, niczem niezmącona; myśliwi jak cienie przesuwali się po linii, naganka nie ruszała jeszcze. Spojrzał wkoło siebie; na prawo Tuhanowicz rozkładał myśliwską laskę i przygotowywał w ten sposób dla siebie wygodne siedzenie, na lewo hrabia wkładał ładunki do dubeltówki i sztućca. Przed sobą miał pochyłość nie nazbyt spadzistą, porośniętą młodem, niskiem zaroślem, podnoszącem się stopniowo, tak, że ku dołowi nad rzeką zmieniał się on zupełnie już w wysoki i bardzo gęsty zapust. Blask słoneczny igrał po tej pożółkłej, martwej roślinności, wyiskrzając krople rosy w tęczowe brylantowe kryształy. Pośród zmrożonych liści gdzieniegdzie zabłąkał się był i świerk ciemny, czarny prawie i zielona sosna; miejscami młody dębczak okryty był jeszcze obmokniętemi, zżółkłemi, wypłowiałemi łachmanami swej wspaniałej niedawno jeszcze szaty. Smutek jakiś głęboki napełniał całą przyrodę i z niej wlewał się obfitym strumieniem w niezwykle dziś wrażliwą duszę Jerzego.

— Przeminęła, zwiędła zieloność — szeptał w duszy — i młodość moja przeminie, jak ona, zwiędnie, opadnie. Jesień, jesień się zbliża!

I przed oczyma duszy zarysowała mu się wyraźnie siwa postać Morskiego, przesuwającego głownie w kominie i opowiadającego z goryczą o współczesnem pokoleniu.

— I ty staniesz się takim malkontentem, takim biernym członkiem społeczeństwa — szeptał mu bezprzestannie jakiś chochlik do ucha; szeptały mu to i sosny zielone i świerki czarniawe i zeschłe liście młodej dębiny, poruszane nagle lekkim wietrzykiem, który powiał od zachodniej strony.

Nagle szeptać przestały. Zdala, od rzeki, od krańca pochyłości dały się słyszeć głuche, przytłumione odgłosy: to grzechotki zaklekotały, naganka ruszyła. Mimowolnie, prawem przyzwyczajania, zdjął strzelbę z ramienia, wsunął dwa ładunki do lufy i czekał, utkwiwszy oczy w miot. Myśli jego jednak były ciągle bardzo daleko; a co gorsza i co go najbardziej gniewało, to, że przeskakiwały bez przestanku z jednego przedmiotu na drugi, w podróżach tych jednak zbaczając ciągle do pałacu Rahońskiego dla odwiedzenia Frani.

— Urok jakiś dziewczyna rzuciła! — szepnął półgłosem i siłą woli na chwilę odegnał wszystkie myśli; do ucha jego dochodził hałas jakiś w miocie. Zanim dokładnie mógł go rozeznać, na łysince, znajdującej się pomiędzy nim a hrabią, nie dalej jak na dwadzieścia kroków, ukazała się z gąszczu głowa potężnego odyńca. Podniósł bezwiednie strzelbę do ramienia, strzał padł, lecz odyniec tylko skręcił się na miejscu i chciał uciekać napowrót w miot. W tejże samej prawi chwili rozległ się drugi strzał, krótki, głuchy — i dzik, podskoczywszy kilka razy, rozciągnął się jak długi na ziemi. Hrabia pewno na odległość sześćdziesięciu kroków zabił tę wspaniałą sztukę i zabiwszy, nie bez pewnej dumy spojrzał na zawstydzonego pudłem Jerzego. Wzrok ten nie zrobił jednak wrażenia na Ukraińcu; szepnął tylko pod wąsem: »ciesz się zdrów« i dalej rozmyślał. Stadko sarn przeszło obok niego blisko, bardzo blisko, prawie na piętnaście kroków, nie strzelał, za późno zobaczył i prawdopodobnie nie mógł poznać capa.

— Łacinnik! kiep! — powiedział sobie w duszy hrabia, spoglądając z nieukrywaną już złośliwością na nieudolnego strzelca. Dopiero ten uśmieszek, pełen politowania i zjadliwej ironii, rozpędził dumania Jerzego; strzelał on w rzeczy samej dobrze i gdy uważał, to rzadko jaka zwierzyna przemknęła obok niego nietrafiona; teraz chciał przekonać swego sąsiada, że się w sądzie pomylił.

Czekał cierpliwie.

Pogonka coraz bliżej się odzywała, klepadła cichły, tylko cichy świst i lekkie stukanie kijami o młode drzewka zdradzały miejsce, do którego obława doszłą już była.

(Ciąg dalszy nastąpi).

razy sprawę tę roztrząsano w radzie gminnej, zanim projekt rządowy przyjęto.

Toszek. Niedawno temu zdarzył się tutaj ciekawy wypadek. Weterynarz z Gliwic zbadał u pewnego tutejszego rzeźnika mięso zabitego wołu i uznawszy je za niezdrowe, zakazał je sprzedawać. Rzeźnik ów atoli nie zadowolił się tem i zawezwał weterynarza obwodowego z Opola, który też przybył na miejsce i zrewidowawszy mięso ponownie, uznał je za zupełnie zdrowe i nakazał je natychmiast wydać właścicieli.

Opole. Według tegorocznego zestawienia liczy miasto nasze obecnie 30,473 mieszkańców, a zatem w ciągu roku przybyło około 800 mieszkańców.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Działa japońskie, dokonawszy zniszczenia floty rosyjskiej w wewnętrznej przystani Portu Artura, częściowo zamilkły, częściowo skierowane zostały na miasto. Z okrętów rosyjskich trzyma się nad wodą jeszcze pancernik »Sewastopol«, który schronił się do zatoki zewnętrznej, gdzie atoli wystawiony jest na ataki torpedowców japońskich.

Do Londynu nadeszła wiadomość, że admirał Togo oczekiwać będzie flotę bałtycką w pobliżu wyspy Formozy.

Sytuacya nad rzeką Szah nie zmieniła się dotychczas.

Ponowna ofenzywa.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło, stojące na południe od rzeki Szah, wykonało ruch w kierunku północnym. Straże przednie dotarły do Huansza. Donoszą, że przyszło do znaczniejszej walki.

Wśród zamieci śnieżnej.

Petersburg. Korespondent »Birż. Wiedomosti« donosi: Korzystając z zamieci śnieżnej, usiłowali Japończycy onegdaj w nocy zdobyć nagłym atakiem most na rzece Szah, zostali jednakże odparci. Straty rosyjskie są bardzo małe.

O zniszczeniu floty.

Petersburg. Rząd otrzymał już ze wschodniej Azyi urzędowe doniesienie, że flota rosyjska w Porcie Artura została zupełnie zniszczona. Opinia publiczna jest tą wiadomością w najwyższym stopniu wzburzona. Niedzielne i wczorajsze rozruchy uliczne były następstwem tego rozdrażnienia opinii publicznej. Zewsząd objawia się żal, że flota portarturska nie usiłowała jeszcze raz przedrzeć się przez kordon admirała Togi.

Wrażenie w Rosyi.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Publiczność rosyjska dowiedziała się o zniszczeniu reszty okrętów rosyjskich w Porcie Artura dopiero wczoraj. Wiadomość ta wywołała przygnębiające wrażenie. Nadzieja, iż flota bałtycka zdoła jeszcze zmienić sytuacyę na morzu na korzyść Rosyi, znikła zupełnie. Zapowiedź wysłania trzeciej floty do Azyi wschodniej uważają ogólnie tylko za zamiar uspokojenia opinii publicznej.

Proces zabójcy Plehwego.

Petersburg. Dziś rozpoczął się przed tutejszą Izbą sądową przy udziale prędstawicieli klasowych proces przeciw zabójcom Plehwego. Oskarżonymi o to przestępstwd są: Sazonow i Sikorski. Świadków powołano 29, ekspertów 4. Sprawa sądzona jest przy drzwiach zamkniętych. Do Petersburga przyjechał ojciec oskarżonego, przemysłowiec leśny Sazonow z gub. ufimskiej.

Syveton samobójcą.

Adwokat Syvetona zgłosił się u sędziego śledczego i oświadczył, że zbytecznem jest śledzenie za przyczyną śmierci Syvetona, gdyż popełnił on samobójstwo. Była to dla niego jedyna droga wyjścia z przykrej sytuacyi.

»Więcej powiedzieć nie mogę — rzekł adwokat — chodzi tu o zajście familiine.

Na miejscowości: Siemianowice, Hutę Laury, Przełajka, Bytków, Michałkowice, kopalnia Maksa, Mała Dąbrówka, Huta Jerzego i Bańgów dołączamy prospekt firmy »Złote 50« właściciel Sally Baum z Huty Laury.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę 18-go grudnia o godzinie 4 tej po południu w sokolni przy ulicy hajduckiej nr. 46. Na porządku dziennym: Wykład pewnego druha. Odczyt i deklamacye. Szanownych druhów uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Bottrop. Towarzystwo polskie pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne zebranie w poniedziałek 26 grudnia na zwykłej sali do posiedzeń. Uprasza się członków o jak najliczniejsze przybycie, gdyż przyjdą sprawy dotyczące Gwiazdki, pod obrady. Na posiedzeniu spisywać się będzie nazwiska dziatek, a ponieważ czas jest bardzo krótki, gdyż w dzień Trzech Króli, 6 stycznia, będzie Gwiazdka rozdawana, prosimy jeszcze raz o jaknajliczniejsze przybycie. W niedzielę 8 stycznia odbywa Towarzystwo swe walne zebranie, na którem nastąpi wybór nowego zarządu.

Zarząd.

Szanownym czytelnikom »Górnoślązaka«, którzy swego czasu złożyli przedpłatę na *»Dzieje Polski«* z illustracyami, niniejszem donoszę, że dzieło powyższe jest na ukończeniu i wkrótce prenumeratorom wysłane zostanie. Opóźnienie powstało głównie ztąd, że »Dzieje Polski« będą dokładniejsze i jeszcze raz tak obszerne, jak pierwotnie być miały.

Poznań, dnia 7 grudnia 1904.

K. Kozłowski, wydawca.

Bracia Barasch

Królewska Huta.

Czwartek Piątek Sobota

10% zniżki!

Uprasza się żądać **marek rabatowych** (artykuły spożywcze wykluczone).

Orzechy włoskie funt 21 fen.	Orzechy laskowe funt 32 fen.	Świece na choinkę karton 28 fen.	Stoleczki do choinek 48 fen.	Ozdoby szklane karton 9 fen.	Pierniczki na choinkę ¼ funta 12 fen.

Zabawki

Bębenki	teraz 9	fen.
Skrzynkę kamieni do budowania	teraz 13	fen.
Skrzyneczka z farbami	teraz 9	fen.
Gry towarzyskie	teraz 38	fen.
Buciki dla dzieci	teraz 9	fen.

Przybory do lalek

Wielka ubrana lalka	48	fen.
Wielka ubrana lalka z oczami zamykającemi się	98	fen.
Ubrana lalka	38	fen.
Głowy lalek	16	fen.
Wózki dla lalek	198	fen.
Kadłuby lalek	42	fen.

Konie na biegunach	298	fen.
Gry domino	9	fen.
Gry loteryjne	9	fen.
Gry w damy	28	fen.
Maszynki do liczenia	24	fen.
Strzelby	24	fen.
Trąbki	7	fen.

Koleje na szynach 1,38 mk.	Maszyny parowe 78 fen.	Skrzynki z narzędz. 28 fen.	Tivoli 68 fen.

Obuwie.

Damskie kalosze	198	fen.
Kalosze dla panów	328	fen.
Kalosze dla dzieci	158	fen.
Wys. trzewiki filc. z podeszwą skórzaną	198	fen.
Pantofle	28	fen.
Pantofle dla dzieci	24	fen.

30% rabatu

na wszystkie

kapelusze damskie i dziecięce.

Przedmioty stosowne na podarki.

Serwis stołowy	98	fen.
Szafeczka do cygar	225	fen.
Budziki	168	fen.
Apteczka domowa	365	fen.
Stoliki z serwisem do palenia	245	fen.
Skrzynki toaletowe	48	fen.

Żywe liny funt 1,15 mk.	Pierniki paczka 7	Torby do książek 48 fen.	Lampy kuchenne 19 fen.	Lampy stołowe 98 fen.	Mydło toaletowe 2 szt. w kartonie i butelka parfumu 58 fen.

Sprzęty domowe i kuchenne

Szklanki do wody	po 5	fen.
Talerzyki do kompotu	po 5	fen.
Szklanki do groku	po 12	fen.
Karafka z szklanką	po 18	fen.
Deseczki do prania	po 42	fen.
Sztućce	po 14	fen.

Sprzęty domowe i kuchenne

Pudełko z przedmiotami do czyszczenia	22	fen.
Konwie emaljowe	88	fen.
Puszki do kawy i cukru	18	fen.
Bańki do nafty	38	fen.
Tace	22	fen.
Prasa do cytryn	12	fen.

Sprzęty domowe i kuchenne

Emalj. dzbanki do kawy	48	fen.
Porcel. dzbanki do kawy	38	fen.
Porcelanowe talerze	14	fen.
Serwisy do kawy na 2 osoby	98	fen.
Kabarety z porcelany	42	fen.
Emaljowe wiaderka	78	fen.

Dla towarzystw dobroczynności szczególnie zniżone ceny.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu